

# Wszyscy jesteśmy nekrofilami

Małgorzata Czyńska | 13.05.2013 16:43

AAA



Praca Anety Grzeszykowskiej z cyklu 'Negative book' (mat. galerii Raster)

- Śmierć jest dla nas tabu, wypieramy ją ze swojej świadomości, co nie zmienia faktu, że pozostajemy nią zafascynowani. W swoich pracach erotyzuję ją, żeby to pokazać. Podnieca nas śmierć, która przydarza się innym, co widać szczególnie na przykładzie nieżywych artystów. Jesteśmy nekrofilami, kochamy szczególnie tych, którzy umarli przed nami - rozmowa z artystką Anetą Grzeszykowską

[Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej](#)

***Solową karierę zaczęłaś w 2006 roku od zniknięcia - z rodzinnych zdjęć skrupulatnie usunęłaś siebie. Album to zaskakująca, niepokojąca praca, w której czuje się jakiś brak. To było jak artystyczny manifest***

Nie mam żadnego manifestu, raczej pewien obszar zainteresowań. Wymazując siebie z rodzinnych zdjęć podjęłam dyskusję z własną tożsamością, zresztą nie po raz pierwszy - tego tematu dotyczył już mój dyplom na ASP. W tym, co robię cały czas prowadzę rozważania na temat rozpadnięcia się, skończenia, zniknięcia.

***Mama i tata nie obrazili się o Album? Jak bliscy zareagowali na to, że wymazałaś się ze wspólnych zdjęć?***

Moja rodzina bardzo pozytywnie podchodzi do tego, co robię. Album był prezentowany na Biennale w Berlinie, i jedno zdjęcie bardzo powiększone jako plakat zapowiadało imprezę. To było zdjęcie moich rodziców ze ślubu cywilnego, są na nim pięknie ubrani. Wróciłam do domu - przywiozłam plakat, fotki, na których widać było oplakatowane miasto. I na to moja mama

powiedziała: "No nareszcie ktoś docenił sukienkę, nad którą tak się napracowałam".

***Masz problem z własnym wizerunkiem? Czy to taka gra z samą sobą i z widzem? Kiedyś tak skutecznie wcieliłaś się w artystkę Cindy Sherman grającą postacie z filmów, że już nie wiadomo, kto tu na kogo pozuje, w najnowszej serii prac Negative Book znowu zanegowałaś swoją tożsamość***

Powtórzenie Untitled Film Stills Cindy Sherman to całkowite zniknięcie, ukrycie się w cudzej tożsamości. Ta praca powstała zaraz po Albumie i dla mnie to swego rodzaju "artystyczne samobójstwo". Natomiast w "Negative book" zakwestionowałam nie tylko siebie ale i otoczenie. Pomalowałam ciało na czarno, zaznaczając bielą i szarościami wszystkie cienie - zrobiłam rewers własnej postaci, co powoduje, że w negatywie moje ciało widoczne jest jako pozytywny. W tej pracy rozpada się tożsamość zarówno moja jak i otoczenia, nie już nie jest takie jak wcześniej. Przekraczam barierę negatywu, łamię zasady fizyki, jestem po ciemnej stronie. Praca ta jest niejako zawieszona pomiędzy trzema mediami: malarstwem, fotografią i performancem. Jednocześnie wydaje mi się zabawne to, że doszłam do punktu, w którym ostatecznie próbuję wcielić się w samą siebie.

***To bardzo romantyczne podejście, a efekt niepokojący, wręcz dramatyczny. Przemijanie, śmierć, to w naszej kulturze mało popularne tematy. W tekście towarzyszącym twojej najnowszej wystawie, której tytuł "Śmierć i dziewczyna" zaczerpnęłaś z pieśni Szuberta, Maria Brewińska napisała, że w czasach Szuberta tematem tabu był seks, a dzisiaj to śmierć jest tabu***

Dla mnie śmierć jest tematem, który będzie zawsze aktualny. Śmierć jest dla nas tabu, wypieramy ją ze swojej świadomości, co nie zmienia faktu, że pozostajemy nią zafascynowani. W swoich pracach erotyzują ją, żeby to pokazać. Podnieca nas śmierć, która przydarza się innym, co widać szczególnie na przykładzie nieżywych artystów. Jesteśmy nekrofilami, kochamy szczególnie tych, którzy umarli przed nami.

***Byłaś dziewczyną biegającą wszędzie z aparatem fotograficznym?***

Nie, nie, absolutnie nie. Rok studiowałam na wydziale architektury Politechniki warszawskiej, ale postanowiłam spróbować sił na ASP, zdałam na grafikę. Dyplom robiłam w pracowni ilustracji. Ale wbrew temu, co się powszechnie myśli o tym kierunku, nigdy nie trzymałam piórka w dłoni. Ilustracje robiłam przy pomocy zdjęć. Aneks do dyplomu zrobiłam z fotografii. Ale nie biegałam z aparatem szukając inspiracji. Zawsze wychodzę od koncepcji, aparat i kamera to tylko narzędzia, którymi coś zapisuje.

***Przez kilka lat pracowałaś ze swoim życiowym partnerem Jaśkiem Smagą. Robiliście wspólne projekty - niektóre były bardzo prywatne, intymne***

Aspekt prywatności był dla nas bardzo ważny. Zderzaliśmy intymność z zimną strukturą prac. Pomagamy sobie nawzajem. Jest to bardzo wygodne i cenne,

bo zarówno od strony technicznej i koncepcyjnej kontakt z drugim artystą jest bardzo ważny, pozwala na szybką weryfikację.

### ***Na wspólnych zdjęciach wyglądaliście na niezłych akrobatów. Imponujące wyćwiczenie ciała***

Mam spore przygotowanie taneczne. W dzieciństwie ćwiczyłam gimnastykę artystyczną. Kiedyś nawet zdobyłam wicemistrzostwo Warszawy za układ choreograficzny z piłką - trener powiedział mi, że gdybym nie wystawiała cały czas języka jak to mam w zwyczaju, to może nawet dostałabym złoty medal. Potem przez wiele lat tańczyłam w zespole Gawęda. Z perspektywy czasu uważam to za niezłe wojsko dla dzieci. Sekcja reprezentacyjna była niewielka, więc przechodziliśmy ostrą selekcję, trzeba było dużo trenować. Ale to dało mi szansę pracy z fajnymi choreografami, no i ciało miałam wyćwiczone, poddane dyscyplinie. Poczucie rytmu przydaje się w mojej pracy, bo dla mnie w ogóle medium filmu jest przede wszystkim oparte na rytmie. Począwszy od narracji, którą prowadzę za pomocą choreografii aż po montaż, który dla mnie jest prosto rytmem jaki nadaje filmowi. W filmie "Zegar" sekundy odmierza metronom.

### ***Wasza córka Franciszka ma prawie trzy lata i jest bohaterką wielu zdjęć. Lubi pozować?***

Franciszka przeważnie towarzyszy nam kiedy pracujemy. Jej obecność na zdjęciach jest czymś naturalnym. Ale nie lubiła momentu kiedy mama była pomalowana na czarno, wtedy wolała rozmawiać z tatą.

### ***Traktujesz ciało jak narzędzie, medium?***

Ciało to medium, a nagość kostium, którego używam.

### ***Masz jakieś artystyczne korzenie?***

Moi rodzice są bardzo utalentowani plastycznie, oboje świetnie rysują, ale nie są artystami. W ciężkich czasach PRL-u, kiedy nic nie było w sklepach, tata robił w dużym pokoju przyczepę kempingową, a mama szyła. Po szkole szłam do babci, siadałam przy maszynie i coś tam przerabiałam, szyłam lalki. Od zawsze szyję lalki - obiekty. Czarne lalki, które odwołują się do przeszłości, to z reguły moje autoportrety. Od niedawna szyję białe lalki, które przedstawiają Franciszkę w przyszłości. To taka opowieść o naszych oczekiwaniach, prywatne science fiction. Tutaj jest odwrócenie motywu pamięci, bo inspiracja przychodzi z przyszłości.

### ***Co cię inspiruje, na co zwracasz uwagę?***

Z entuzjazmem zajmuję się prozą życia. Wykorzystuję do pracy najbliższe otoczenie - jest łatwo dostępne, jest tłem. Moje prace osadzone są w zwyczajnej rzeczywistości - rodzinnej, turystycznej, domowej.

### ***Zderzenie rzeczywistości z kreacją jest dla ciebie metaforą sztuki.***

Raczej pewnym jej aspektem, który bardzo mnie interesuje. Wystarczy wziąć Negative book - jak wspomniałaś wcześniej efekt jest formalnie dramatyczny -

a przecież zdjęcia odwrócone w pozytyw są po prostu śmieszne, odarte z magii  
- pomalowana na czarno postać ze wzrokiem skierowanym w bok, w  
przypadkowym otoczeniu. Ta seria opowiada o mistyfikacji jaką jest sztuka, i  
w pewnym sensie sama jest mistyfikacją, jak większość moich prac.

**Wystawę Anety Grzeszykowskiej "Śmierć i dziewczyna" można  
oglądać w warszawskiej Zachęcie do 2 czerwca**